

PREZENTACJE



WYCIĄGNIĘTE Z KOTŁA

Krakowska Galeria „Kocioł Artystyczny” (www.kociolartystyczny.pl) mieści się przy ulicy Sławkowskiej 14, na I piętrze, 100 metrów od Rynku Głównego. Skupia około 60 artystów krakowskich i kilku malarzy z poza granic Polski. W Kotle jest wszystko, ze sztukami pięknymi na miejscu pierwszym; można kupić znakomity obraz, rzeźbę, biżuterię etiopską, fotografię, poezję, katalogi malarskie... i „Kozirynek”. W Kotle sprzedaje się sztukę szczególnego rodzaju - ciepłą, miłą sercu i oku, taką, z jaką się przyjemnie mieszka.

Niezależnie od sygnatury mistrza czy też tego artysty, który niebawem nim zostanie.

Galerię Kocioł Artystyczny prowadzi Lidia Żukowska - poetka, scenograf i reżyser, wiceprezes krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, osoba bardzo w Krakowie znana i dla tego miasta zasłużona.

Specjalnie dla „Koziryneku” Pani Lidia prezentuje najciekawszych twórców, których prace zdobią Galerię Kocioł Artystyczny.

BRONISŁAW CHROMY

Rzeźbiarz, medalier, rysownik, profesor ASP w Krakowie, członek Polskiej Akademii Umiejętności, uczeń Xawerego Dunikowskiego. Po ukończeniu Liceum Sztuk Pięknych rozpoczął studia na krakowskiej ASP. Dyplom uzyskał w 1956 roku. W latach 1961-2001: 79 wystaw indywidualnych, 16 realizacji rzeźbiarskich, otrzymał 32 nagrody, odznaczenia i wyróżnienia. Jako rzeźbiarz zrealizował między innymi *Piętę Oświęcimską*, *Smoka Wawelskiego*, *Pomnik Żołnierzy Polskich*, *Papieża Jana Pawła II*, monumentalne drzwi kościelne poświęcone życiu Maksymiliana Kolbe w Tarnowie, dwa pomniki w Londynie. Powstało kilka filmów o artyście. Prace jego znajdują

się między innymi w muzeach europejskich i w prywatnych zbiorach.

„Poszukiwania twórcze Bronisława Chromego jego wrażliwość i wyobraźnia - pisze K. Olejnik-Drejos - są szeroko otwarte na doznania zewnętrzne, na postrzegany świat. We wszystkich dziełach odnajdujemy cechy jego osobowości: bezpośredniość, prostotę, szczerość”.

Prywatnie mieszka na obrzeżach Krakowa, posiada własną galerię na Woli Justowskiej, a drugą we własnym ogrodzie, którego cerberem jest piękny pies.

Zapytałam Jerzego Madeyskiego jak to było naprawdę z Chromym, podobno pani profesor Hanna Rudzka chciała z niego „zrobić” malarza? Kiedyś bowiem, a działo się to jeszcze podczas studiów na ASP w Krakowie jego obrazy oglądała sławna profesor Hanna Rudzka-Cybisowa, po czym podeszła do Chromego i rzekła: "Przydałby mi się taki kolorysta jak Pan. Niech Pan przyjdzie do mojej pracowni". "Eee, nie pójdę" - pomyślał Chromy - "Takie wielkie i silne chłopisko jak ja z leciutkim pedzelkiem w ręce, jakby to wyglądało i co by ludzie o mnie pomyśleli?". I nie poszedł. A jednak maluje. Malarstwo upomniało się o niego, choć dopiero wiele lat później. Kiedyś, na urlop Chromy zabrał blejtram, pędzle i farby swej córce, studentce ASP i tak powstał pierwszy obraz, po nim



przyszły inne, coraz lepsze, coraz łżejsze, coraz bardziej rozmalowane, coraz bardziej świetliste i przestrzenne, tak właśnie, jakby Chromy chciał w ich ulotności zrekompensować sobie konkretny ciężar kamieni i brązów swych rzeźb. No, a poza tym Chromy maluje to, co lubi, i co oddaje również w swoich rzeźbach, a mianowicie radość życia i optymizm. Jego optymizm wywarł swe piętno również na „narodzinach pegazów” - ulatujących w otwarty, błękitny przestwór, w którym gdzieś daleko mającą zamglone wierzchołki gór. Samego Parnasu może?

- *Co sądzisz Bronisławie o miłości, o pięknie?*
- *Cale moje życie to miłość do przyrody i calej natury, a w naturze mieszczą się też kobiety, a jeżeli chodzi o piękno, to do tego piękna należą kobiety, konie, pantery. Było to we Włoszech, szedłem do zoo, zobaczyłem panterę - jej gibkość - to szczyt zwinności, finezji, to jest to, co natura może darować.*
- *Co sądzisz o rozwodach?*
- *Ja się nie rozwiodłem ze względu na teściową, która była moim aniołem. Nad grobem teściowej powiedziałem żegnając ją: „Jakże piękną istotą jest człowiek, jeśli jest człowiekiem”.*

rozmawiała Lidia Żukowska

BARBARA GOSHU

Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych i ASP w Krakowie, Wydział Malarstwa i Grafiki, dyplom w 1967 roku u profesora Czesława Rzepińskiego. Ponad 30 lat temu wyjechała do Etiopii, mieszka w Addis-Abebie. Realizuje fantastyczne sny swojego dzieciństwa - maluje dużo, złościsto, szaro, szarobłękitnie, w brązach i pomarańczach. Jej styl to kontynuacja tradycyjnej sztuki etiopskiej, ale jej święci i aniołowie nie są symbolami pozaziemskich uniesień, dzięki jej interpretacji są bliżsi człowiekowi naszego stulecia, spragnionego ciepła i miłości. Te twarze i oczy etiopskich świętych wyrażają ziemskie uczucia. Vittorio Fiocca powiedział: „Z obrazów Barbary Goshu patrzą na nas wielkimi, etiopskimi oczami anioły o polskich sercach”. Jej ikony malowane na desce znane są na całym świecie.



- *Przyjeżdżasz do nas przynajmniej raz do roku, urodą swoich dzieci i swoimi obrazami propagujesz przyjaźń polsko-etiopską!*
- *Utrzymuj stałą więź z rodzinnym krajem, tutaj mam syna Marcina, wnuka, drugi mój syn Jakub z małżeństwa z Worku Goshu, skończył studia w Krakowskiej Politechnice na wydziale Architektury, tutaj ożenił się z Polką! Nasze role się powtórzyły. A tak w ogóle, w moim życiowym tyglu wciąż dzieją się różne rzeczy. Na przykład, zabrałam z Polski moją bardzo chorą matkę do Etiopii i tam teraz z nami żyje, czuje się potrzebna i chyba szczęśliwa.*
- *Czy kontynuujesz tradycyjną sztukę etiopską?*
- *Po pierwszym upojeniu tym malarstwem przyszedły refleksje. Odnoszę się do etiopskich dzieł z respektem i podziwem, ale kształtuję swój własny styl, który można nazwać kontynuacją tradycji.*
- *Twoje obrazy znane są dzisiaj w wielu krajach świata.*
- *Rzeczywiście, wciąż dostaję zaproszenia. Czasem mam wrażenie, że pełnię rolę etiopskiego ambasadora sztuki. Zafascynowana jestem krajem i jego starą kulturą, malarstwem kościelnym, starymi księgami pisanymi i malowanymi ręcznie na pergaminie i skórze.*
- *Gdzie można kupić w Addis Abebie twoje dzieła?*



- *Mamy z Worku swoją galerię. Tutaj spotykają się z nami przedstawiciele różnych narodów, dostojnicy państwowi, artyści i ludzie prości, wszyscy kochający sztukę.*

rozmawiała Lidia Żukowska

GRAŻYNA KORPAL

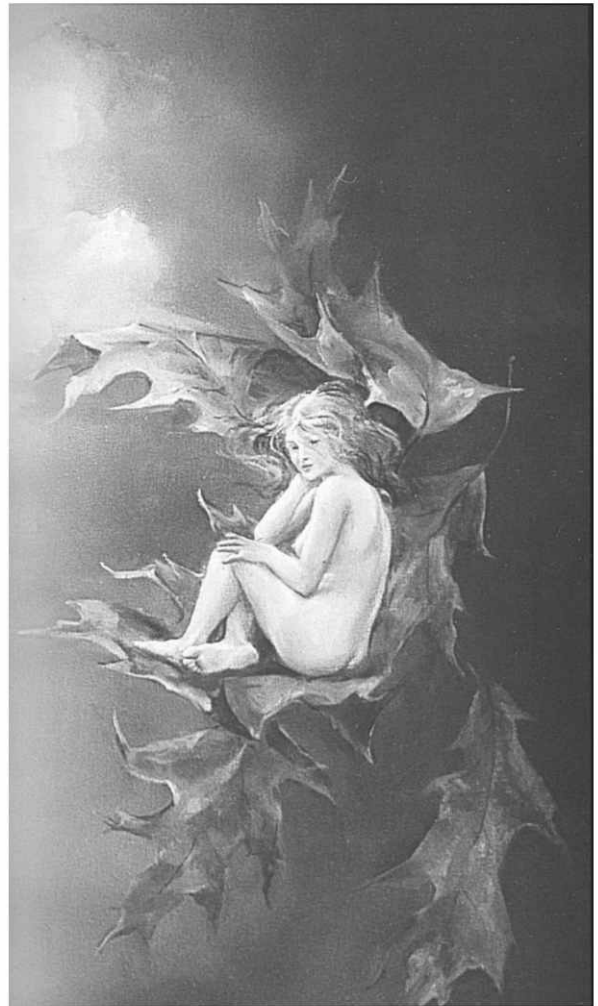
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie - Wydział Archeologia Śródziemnomorska, Uniwersytet Sieneński, Krakowska ASP Wydział Malarstwa - specjalizacja: Konserwacja Dzieł Sztuki. Z dziada pradziada krakowianka, profesor krakowskiej ASP. 21 wystaw indywidualnych oraz udział w 69 wystawach zbiorowych. Posiada wiele nagród i wyróżnień a jej obrazy znajdują się w muzeach i kolekcjach prywatnych w wielu krajach.

- *Shczęście?*
- *Jestem człowiekiem szczęśliwym, robię to, co kocham - maluję. Od dziecka wiedziałam, co będę robić, np. Wydział Konserwacji Dzieł Sztuki był szczęśliwym wyborem - studiując czułam się uczennicą starych mistrzów, poznając ich warsztat i tajemnice zawarte w ich dziełach. Czuje się równie szczęśliwą, że chodzę własnymi drogami i jest mi obojętne, co jest w*



sztuce modne i lansowane. W świat moich obrazów wkrada się oczarowanie antykiem... to taka moja najstarsza miłość, stąd w moim życiorysie archeologia śródziemnomorska.

- *Twoje magiczne miejsca?*
- *Naturalnie Kraków, Siena jedyna, niepowtarzalna z całą tokańską oprawą. Światło, zapachy, smaki. Piazza Manggia, Palio, Brunello di Montalcino... Ja o Sienie mogę bez końca, miałam tam pierwszą poważną wystawę indywidualną w Fortecy Medycejskiej - jest tam Enoteca ta jedyna w swoim rodzaju świątynia wina, wprowadziła mnie w tajemniczą dziedzinę sztuki degustacji tego szlachetnego trunku.*
- *A twoja przygoda malarska?*
- *To też Włochy! Byłam stypendystką Uniwersytetu Sienneńskiego (jako obywatelka PRL-u nie byłam krezusem), dostałam zamówienie (dar niebios!) na namalowanie obrazu! Miał to być dzik w biegu. Miejsce jego powieszenia - szacowna rezydencja myśliwska w sercu Moremmy tokańskiej. Dzik nie był dla mnie zwierzęciem egzotycznym (uczestniczyłam z ojcem w polowaniu na karpackie dziki w Bieszczadach), ale to co innego widzieć a co innego namalować go w biegu, a we Włoszech jedynym moim modelem był prosiak z rożna! Odniosłam sukces!*
- *Zaczęłyśmy rozmowę od Włoch, a przecież twoje wędrówki po świecie nie ograniczają się tylko do Italii.*
- *Zair - było gorąco, parno i leniwie. Błyskawiczne zachody słońca topiącego się w rzece Tongo, niezmiernie wody unoszący całe kobierce hiacyntów, słodki zapach rozkładających się orzeszków ziemnych, wędzonej szarańczy, a poranek budził mnie zapachem ananasów przynoszonych na głowach czarnych, gibkich piękności! Malowałam tam mało i oszczędnie. Fascynacja egzotyką i tropikalną roślinnością w połączeniu z absolutnym spowolnieniem rytmu, prowokowała do ascetycznych prawie abstrakcyjnych obrazów. Nigdy już nie wróciłam do tego rodzaju malarstwa.*
- *Gdzie podziały się te obrazy?*
- *Niestety, pozostały w rękach „znarkotyzowanych” Kongiem Belgów. Uciekłam z Kinszasy, wróciłam, ale już widziałam otaczającą mnie rzeczywistość przez pryzmat murzyńskiej wioski, leprozorium czy heroicznej pracy misjonarzy. Jest jednak jeden zarejestrowany w pamięci,*



było to lotnisko w Lagos, nowoczesność, aluminium, heban i środek nocy. Przerwa w locie, puste lotnisko, na srebrnym tle ściany wyjęta prosto z buszu w pełnym rynsztunku z długą włócznią, półnaga, postać buszmena zastygła w oczekiwaniu.

- *Co dają artyście takie podróże?*
- *Włochy dały mi blask światła i pewność, że można pokochać i przeżyć artystycznie nawet najbardziej „dziki” temat. Zderzenie z afrykańską rzeczywistością, sprawiło, że wkradł się niepokój i świadomość, że wciąż jestem na początku moich artystycznych poszukiwań.*

rozmawiała Lidia Żukowska

MARIUSZ RUTKOWSKI

Dyplom z wyróżnieniem w pracowni grafiki
prof. Jerzego Jędrzyaka. (Instytut Sztuki)

Wystawy:

1993 wystawa w galerii Atelier, Kraków

1998 wystawa grafiki na Zamku w Nidzicy

2003 wystawa *Co nam w duszy gra* Galeria

Kocioł Artystyczny, Kraków

2005 wystawa z cyklu *Jednego Dzieła* Galeria

Kocioł Artystyczny, Kraków

2006 wystawa *Taki pejzaż* Galeria Kocioł

Artystyczny, Kraków

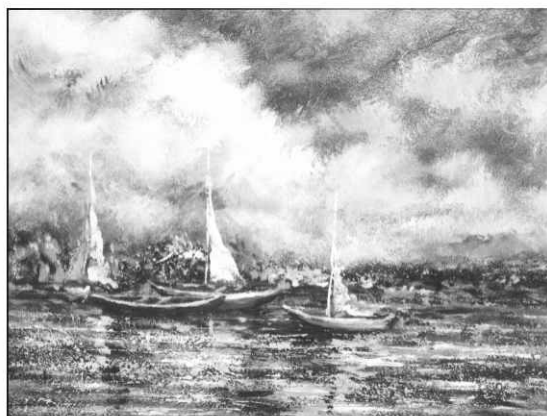
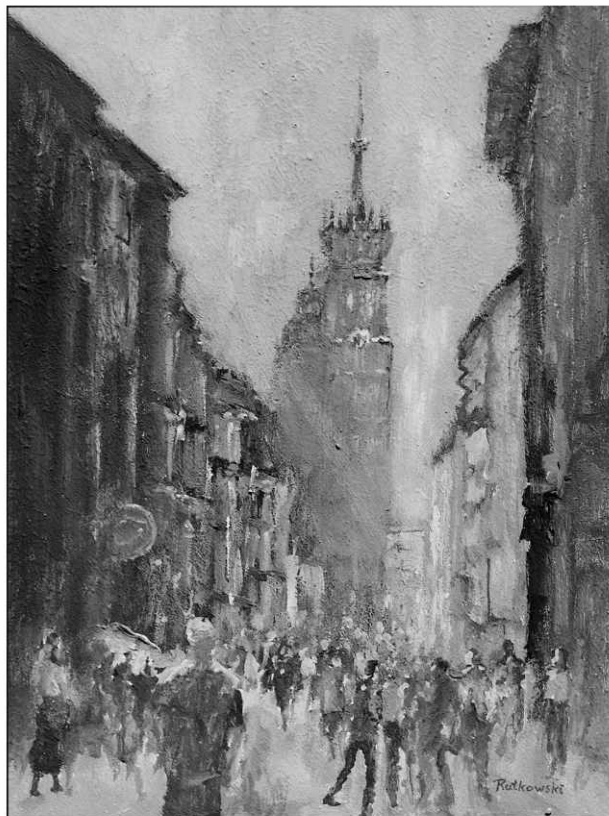
Prace w zbiorach prywatnych w wielu krajach:

Niemcy, Wielka Brytania, Włochy, Francja,

Stany Zjednoczone, Kanada, Austria.

*„...Kreatywność, różnorodność i nie powtarzanie
samego siebie to najważniejsze dla mnie elementy
zawodu plastyka. Odkrywanie na nowo, w nowych
interpretacjach, w nowych środkach wyrazu tych
samych tematów zajmuje istotne miejsce w moim
malarstwie.*

*Obok malarstwa zajmuję się również sztuką
użytkową - grafiką komputerową. Te dwie
dyscypliny wpływają na siebie, inspirując i*



*podpowiadając sobie wzajemnie. W ten sposób
eksploatuję różne pomysły i rozwiązania przypisane
do jednej, bądź drugiej dziedziny tworząc nową
całość tak na polu malarstwa jak i grafiki
komputerowej. Powstające w ten sposób prace nie są
może do końca jednorodne ale za to za każdym
razem nowe, eliminujące powtarzalność samego
siebie.*

*Inspiracją dla mnie jest nie tylko natura, ale
również sztuczna, wirtualna rzeczywistość
stworzona przez człowieka, wykreowana przez jego
wyobraźnię.*

*Cenię harmonię, ale również pewien rodzaj
łamigłówki kształtu układającej się w bogaty i lekko
zagmatwany wzór. Ważnym elementem we
własnych pracach plastycznych jest również ruch,
żywiłość, nastrój i zmysłowość".*

opracowała Lidia Żukowska

ALEKSANDER ŻYWIECKI

Urodził się w 1962 roku. Jest absolwentem Wydziału Grafiki ASP w Krakowie (filia w Katowicach). Swoje prace wystawia od 1985 roku. Jego obrazy znajdują się w kolekcjach i zbiorach prywatnych w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, w siedzibach firm i instytucji, a także w kilku polskich placówkach dyplomatycznych za granicą. Ma na koncie kilka wystaw zagranicznych w tym najważniejszą w Houston (USA), która odbyła się jesienią 2001 roku. Swoją sztukę prezentował także w Belgii - Europalia 2001. Aleksander Żywiecki uprawia ten rodzaj twórczości, która nie sili się na programowe nowatorstwo, a przeciwnie, ostentacyjnie nawiązuje do malarstwa



Młodej Polski, do lat, w których to, za sprawą Fałata i Stanisławskiego, aż 90 procent adeptów malarstwa krakowskiej ASP wybrało pejzaż za główny motyw artystycznych dociekań. Sięga zatem do sztuki tradycyjnej, realistycznej w swej formie i jasnym przesłaniu, powracającym tym samym do tego wszystkiego co w sztuce wzrusza, zachwyca pięknem i bogactwem otaczającego nas świata. W jego obrazach można odnaleźć, ową, tak charakterystyczną dla malarzy przełomu wieków, sugestywną wizję nieskażonego jeszcze ludzką egzystencją krajobrazu szerokiej nieokiełznanej natury i otwartych przestrzeni, ale również krajobrazu dostrzeżanego pośród zupełnie prozaicznych fragmentów bujnej, jakże wdzięcznej polskiej przyrody.



- *Mieszka Pan na Śląsku, ale nie ma go w pańskiej twórczości.*
- *Mieszkam tam, ale maluję pejzaż taki bez smogu i zadymienia. W tamtym roku "zachorowałem" na Kazimierz nad Wisłą. To miejsce zmusza do tworzenia. Po prostu tam chce się śpiewać, pisać wiersze, malować. Ten urok tego miasteczka oraz piękno rozciągających się wokół niego plenerów. To istny raj dla artystów. Każdy skrawek tej ziemi urzeka prostotą, urodą pól pachnących sianem i świeżo zżętym zbożem. Kobaltowe niebo i płynące na jego tle zwaliste chmury czy zwiwne obłoczki, to wszystko, w połączeniu ze srebrną nitką wijącą się Wisły, tworzy ów niepowtarzalny pejzaż Polski.*
- *Dlaczego wybrał Pan pejzaż nawiązując do malarstwa Młodej Polski?*
- *Bo to jest pejzaż nastrojów, które zna każdy, nie ma człowieka, by nie uległ urokowi nostalgicznego zmierzchu, obserwował w zadumie zachody słońca, przyglądał się płynącym po niebie obłokom. Każdy chyba zna uczucie nieokreślonego łęku na widok skłębionych chmur i dziwne poczucie bezpieczeństwa płynące z ciepłej, pachnącej łąki. To piękno wciąż nas jeszcze otacza, ale jest go coraz mniej, za to coraz więcej betonu, na szczęście są jeszcze dzikie pejzaże na Podlasiu, Mazowszu, tereny nadbiebrzańskie. Na moich obrazach bohaterem jest niebo i snujące się po nim chmury i ten teatr, jaki potrafią stworzyć, gdy przegania je wiatr - to mnie fascynuje.*
- *Bardzo poetycko i malarsko przedstawił Pan kawałek polskiej ziemi. Gdy byłam na Litwie, często kłaniałam się chmurom mówiąc - dzień dobry panie Aleksandrze.*
- *Dziękuję - to dla mnie duży komplement.*

rozmawiała Lidia Żukowska



PP JAK PORTAL PISARSKI

Czytasz właśnie pierwsze, proste zdanie.

Drugie zdanie, które czytasz teraz, jest konstrukcją trudniejszą, bo to zdanie wielokrotnie złożone. Jeżeli zrozumiałeś pierwsze zdanie - umiesz czytać. Jeżeli zrozumiałeś drugie zdanie - umiesz też pisać. Gratuluje.

Jeśli czytasz mnie do tej pory, dobitnie dowodzisz, że bardzo lubisz słowo pisane.

Dla takich ludzi jak Ty, już prawie trzy lata temu na świat przyszedł www.portal-pisarski.pl. Początki jego istnienia były jak Twoje zdjęcia z dzieciństwa - słodkie i śmieszne. Swoje wierszyki i opowiadania, najczęściej z przygodą z wakacji, mógł publikować u nas każdy, kto potrafił włączyć komputer, a potem wklepać na klawiaturze zdanie proste (wykładałem o nich na początku). Dziś, kiedy serwis urósł, wyprostował się i wszystko nabrało rozpędu, jest tak samo. Wciąż może pisać każdy, chociaż... kłamstwem nie jest, że wielu z nas umie już pisać zdania złożone, z nich składać zgrabne akapity, a z tych - z kolei - całe opowiadania. I nie tylko opowiadania. Notorycznie powstają także eseje, erotyki, felietony, reportaże, recenzje, tłumaczenia, a nawet książki. Tak, to wszystko potrafią wyczarować nasi amatorscy prozaicy.

Nie mniej - co ciekawe - potrafią ludzie, którzy mało wiedzą o budowaniu akapitów i zdań z przecinkami. Mowa teraz o naszych poetach. Wyobraź sobie jak mocno musieli oni przeć, w związku z powyższym, aby w trzy lata spłodzić dwa tysiące osiemdziesiąt trzy wiersze. A kilkaset z

nich to poezja nie byle jaka. Utwory nagradzane w ogólnopolskich konkursach znajdziesz łatwo, wielkie dzieła także i kto wie, czy nie wiekopomne nawet. O tym ostatnim nie Ty, a tym bardziej nie ja, ale czas będzie decydować. Pozwólmy mu na to.

Nie ma obowiązku czytania wszystkiego. Ba, nawet tych nowych nie trzeba!

Możesz spokojnie przejść obok tego całego zgiełku i tylko kątem oka rzucić na nasze fotografie, tudzież rysunki, albo poczytać sobie na forum, jak się wymądrzamy. Możesz nas tam pochwalić za te mądrości i dobrą robotę, albo ponabijać się do rozpuku. Śmiech to ponoć zdrowie.

Ostatecznie możesz pokazać nam swoje własne prace i liczyć na to, że nikt Cię nie skopie. Zachował się bowiem na naszym portalu - cudem zapewne - pewien staroświecki zwyczaj, który według założyciela i patrona strony, Sagitariusa, mówi, że nowych się nie bije. I, wierz mi na słowo pisane, które tak bardzo lubisz, że u nas to działa!

„Gość w dom, Bóg w dom”, czy coś...

Pozdrawiam w imieniu całej redakcji portalu i zapraszam na stronę.

Valdens

Już w tym numerze "Koziegorynku" znajdziesz teksty twórców z portalu-pisarskiego, jako że zawiązała się między obiema redakcjami dobrze rokująca współpraca.



PORTAL PISARSKI
WWW.PORTAL-PISARSKI.PL

OWSCH

Wszystko zaczęło się dawno temu, podczas pierwszych zbliżeń. Wspólne sesje poprawkowe i wieczorki z piwem, antykwariat i książki. Krzysiek pił po Sieniewiczu i idea rosła aż wreszcie przyszedł czas, żeby nadać jej kształt. Nie dało się inaczej i dłużej ukrywać. Nazwaliśmy to Olsztynem Wschodnim. Taka była kolej rzeczy i tak wyszło.

*

Grupa daje możliwości i pomysły. Łatwiej zdobywać miasto i wychodzić dalej, poza jego ostatnie rogatki. Żeby pokazać ludziom, że żyją blisko sztuki i żyć na pograniczu wszystkiego, przechylając się od czasu do czasu poza krawędź.

*

Olsztyn Wschodni ma wiele twarzy i w zależności od tego, na którą patrzysz, może cię zafascynować lub złościć. Chodzi o to, żeby wywoływać emocje, skłaniać do działania i nietypowych akcji. Zagonimy do sztuki tych, którzy na co dzień jej nie widzą i pokażemy to całemu światu.

*

Nie mamy stanowisk, nie mamy programu. Mamy kominy, dym, tory i poezję. W sercach smutek i ubytki. I tak się spotykamy gdzieś po środku i tworzymy nowe wizje. Będziemy śpiewać, puszczać muzykę i zadawać pytania. Będziemy wypowiadać się na tematy, których inni nie zauważają i tworzyć tematy, o których reszta będzie mówić.

*

Blog jest matką. Bazą, wokół której powstanie życie. Będzie co czytać, będzie na co patrzeć, będzie nad czym się zastanawiać. Będziemy was informować o wszystkim i wszystkich, również o nas w drastycznie intymny sposób. Każdy mówi tu co chce i kiedy chce i niczemu nie należy się dziwić.

*

Nie jest tak, że nie mamy planu. Najpierw działamy, potem myślimy, a potem działamy jeszcze bardziej. Nic bardziej nie wprowadza nas w pole.

*

Zaczęliśmy w zapomnianej części miasta i

<http://olsztynwschodni.blogspot.com/>

zobaczyliśmy stąd jego najciekawsze punkty. Złamiemy podział na kulturę niską i wysoką i stworzymy coś zupełnie nowego. Im głębiej wejdiesz w naszą strukturę, tym trudniej będzie ci wstać następnego dnia do pracy.

*

Będziemy się pojawiać i angażować. Będziemy pisać i tworzyć. Nasze pomysły dotrą w najciemniejsze zakamarki i przyniosą efekty. Będą z tego wiersze, książki i filmy.

*

Mamy prozaików, magazynierów, dramatopisarki i laureatów. Trzymamy poezję za słowo. Studiujemy literaturę i wnętrza, szukamy fanek, fanów i środków. Wszyscy jesteśmy wszechstronnie bezrobotni, młodzi i niewyżyci. Łączymy różnice i różniamy podobieństwa. Myślimy o śmierci i piszemy o życiu.

*

Będziemy robić slamy w pociągach, dyskoteki w kawalerkach, wystawy na ulicy, imprezy w bibliotekach, wieczory na przystankach, ogólnie wszystko, co nie zmieści się w głowie.

*

Przysyłajcie nam wiersze na konkurs Janion, przysyłajcie nam książki i pisma do recenzji, kontaktujcie się z nami i współżyjcie. Konkurujcie, krytykujcie, podziwiajcie.

*

Jest takie miejsce, które nazwano Olsztynem Wschodnim. To stacja przeładunkowa. Punkt, w którym wszystko się zmienia i miesza, traci właściwości i zyskuje nowe. Miejsce, w którym percepcja gubi horyzonty, a dym przesłania oczy. Wokół stoi miasto, a wszystko dzieje się w środku. Tory biegną stąd we wszystkie strony - żadna z nich nie jest pewna swojego końca.

Piotr Binkowski, teoretyk z Olsztyna Wschodniego



Olsztyn Wschodni tworzą:

Michał Krawiel, 84. Prozaik, kiedyś dziennikarz, śmieciarz, magazynier, inspektor jakości, operator maszyny ciężkiej, pomocnik magazyniera. Generalnie wszechstronnie bezrobotny. Mieszka w miasteczku, gdzie koncentruje się całe zło. Pomyka też po Olsztynie Wschodnim. Publikował papierowo i

elektronicznie.

Michalina Janyszek, 85. poetka dramatopisarka ze Wschodniego Olsztyna nie jeździ na rowerze z zasady odpoczywa na oddziale wciąż debiutuje oczywiście wszechstronnie bezrobotna.

Piotr Binkowski, 85. Wszechstronnie bezrobotny. Pisuje i krytykuje. Publikował. Kończy studiować literaturę. Pisze kryminał i bada szaleństwo w poezji. Żyje wciąż w Olsztynie Wschodnim.

Marta Chyla, 84. Pisarka, działaczka formami wizualnymi. Publikacje, wystawy. Ma styl i każdy ze środowiska kiedyś się w niej kochał.

Maciej Janicki, 85. Kiedyś kelner, niedoszły absolwent szkoły gastronomicznej. Zajmuje się kręceniem, pisaniem, zdjęciowaniem i obserwowaniem. Rodowity obywatel Zatorza.

Krystian Kujawa, 82. prawie naukowiec, prawie reżyser, prawie pedagog, lekko upośledzony umysłowo frustrat i nieudacznik.

Adrian Kocot, 87. Studiował zarządzanie, studiuje reklamę i komunikację marketingową. Obecnie bezrobotny emigrant na chmurnym Albionie. Uchodzi za dewianta, ekscytuje się typografią, reklamą, marketingiem, pieniędzmi. Powoli traci zainteresowanie przyszłością i jej uciążliwymi aspektami.

Reszta czeka na odpowiedni moment, żeby wstać i wyjść.



z nami będziesz wiedział co robić...

WWW.TRAFRI.net



MARIUSZ SOKOŁOWSKI

ARYST 2

Nie przestaję się dziwić.
Upływającym latom.
Śmierci w locie.
Zwielokrotnionej
Tysiącrotnie śmierci.

Nie przestaję pytać.
Ustami tej trzydziestej piątej
Ziemskiej zimy.

Mam nadzieję,
Że to tylko wzruszenie.
Słońce zrozumienia.

Droga.
Którą prowadzę.

X X X

Cała moja siła polega na tym,
Że nie wiem kim jestem.

Stąd moje szukanie.
Moja podróż do Wnętrza Jaźni.

„Jesteś tym, czego szukasz”.

Jestem poszukiwaczem Sensów.
Jestem wędrowcem ścigającym Piękno.

PATRZĘ

W czerwcowym słońcu obserwuję
swoją Ciągłość.

Pokrzywy są niby te same.
Parzą, choć czy tak samo jak wtedy, nie
wiem.
Lecz ile kilometrów świadomości
Dzieli mnie od Tamtego.
I czy ta odległość warta jest wiersza ?
Może Milczenia ?

Pomiędzy być a nie być
Rozpościera się Łąka.
Taka jak w dzieciństwie,
Z obfitością stokrotek.
Z jarzębiną w tle.

Dzieciństwo to wolność.
Przynajmniej od Świadomości.

Jestem teraz w domu matki, który był
kiedyś moim domem.
Patrzę na książki, które gromadziłem tu
od lat.
I ta bezlitosna świadomość, że nic nie
mogą.

Mariusz Sokołowski

urodzony: 2 lutego 1968 r. w Biłgoraju
Absolwent socjologii, organizacji pomocy społecznej oraz
bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej na
UMCS w Lublinie.

W latach 1989-1994 redaktor Studenckiego Kwartalnika
Literackiego PRÓBA (wydawanego na Wydziale
Humanistycznym UMCS Lublin).

Otrzymał I nagrodę w konkursie SPP na tom poetycki (Lublin
1996).

Wydał tom poezji ZEMSTA RĘKI ŚMIERTELNEJ (1996).
Publikował w kilku antologiach (m. in. SŁOWO W
MILCZENIU DOJRZEWA, Lublin 1999;
NAPISAĆ SWÓJ ŚWIAT, Zamość 1993).

Robi w glebie pomocy. Społecznej. Miejski Ośrodek Pomocy
Rodzinie w Lublinie, Dział analiz i sprawozdawczości. Jego
praca polega głównie na dodawaniu cyfr i wypełnianiu tymi
cyframi tabelki. Ma żonę Ewę, córkę Kaję i łysą czaszkę.
Za swój główny cel życiowy uważa poszukiwanie odpowiedzi
na pytanie: kim jest. Poezja jest dla niego jednym ze środków,
za pomocą których realizuje te poszukiwania.

ŻYŁEM

W tysiącu aktywności poszukując
odpowiedzi
Na pytanie o własną tożsamość

Bojąc się poczucia winy, cierpienia i
poniżenia
Lękając się wstydu

Doskonalać swój oddech i zakłęcia
Które miały mnie utrzymać na
powierzchni życia

Bez złudzeń- wolność przydarza się
Tylko największym z nas

A ja tak bardzo byłem
Z krwi, spermy i potu

Próbując zmieścić swoje życie
Pomiędzy brakiem a przesytem

Naprawdę- nie wiedząc kim jestem

ANANKASTIA

wyprowadzam siebie
na spacer
między śwędzącą wysypkę traw
w nocy spadła wiosna

smakuję brzęczącą wolność
pierwszy raz od trzech dni

wyprowadzam siebie
na łańcuchu
własnej tożsamości
jestem kim jestem
i nikim innym:
posłuszny - fizjologii wiersza
posłuszny - rytmowi narodzin i śmierci

BEZ PRZYMIOTNIKA

Tyle już lat uczę się żyć
Na ziemi - od ziemi.

H 1013

Jestem starcem.
28- letnim starcem.
Rówieśnikiem Szymborskiej, Miłosza
Oraz ich wierszy.
Mówiąc to, nie wiem nawet
W którym miejscu zbiega się
Moja kreacja z rzeczywistością.
Ale, chaos mi świadkiem,
Coraz mniej we mnie kreacji.
Coraz mniej!
(1996)

JAK

Jak wpleść w codzienną krzątaninę
Żywot człowieka mistycznego?
Gdy życie - sztuką godzenia się ze stratami.

LIPCOWY WIECZÓR

Chłopcy biegający za piłką.
Dziewczęta uwodzące księżyc.
Letni dzień, który kona.

X X X

Biłgorajska śmierć odchodzi w niebyt.
Z kilkoma kolegami wspominam przy
piwie dawne czasy.
Zwyczajnie niebo nad moją głową.

X X X

Wiele przeze mnie wiatr.
Tchnienie nicości.
Oddech Boga.

X X X

Jaka cisza!
To noc do siebie strzela!

X X X

Idąc krawędzią.
Pomiędzy rozpaczą a zachwytem.

Trochę jasności, trochę trwogi.
Trochę ciemności, trochę odwagi.

Tych kilka centymetrów
W tę czy w tamtą- czasami waży.

X X X

Tyle już z Tobą rozmów
przeprowadziłem
W ciągu moich dwudziestu dziewięciu
lat.

Tyle już z Tobą rozmów
przeprowadziłem
Głosami filozofów, poetów, teologów.

Tyle poznałem Twoich wcielań
A wszystkie były urojeniem moim
Albo chorobą innych.

Tyle już lat z Tobą walczę
Przekrzykując geny, wychowanie i
księdza.

Tyle już lat z Tobą walczę
Będąc powolny słowom Buddy:
"Jeśli spotkasz Budde, to go zabij!"

Tyle już lat z Tobą walczę

Bo odkryłem, że gdy stawiam Ci opór
Jestem najbliższej Ciebie.
(1997)

X X X

Coraz krótsze dni.
Coraz krótsze wiersze.
Stoję nad brzegiem Tajemnicy.
Nad brzegiem Milczenia.

X X X

Boże pagórków pod Gorajem.
Boże Czerwonej Straży Pożarnej
Wojaczka.
Boże czystych poranków.
Boże dziecięcego serca.

Taki Boże.
Zbaw mnie od pisania wierszy
Dyktowanych przez ego.
Żeby nie musiał
Oślepiłym sercem
Szukać słowa.

X X X

Moja młodość.
Płonąca młodość.
W małym miasteczku.
Żądała biblijnego
"Tak - nie".

Nie chciała
Przyjąć
Że zawsze i wszędzie
Rządzi nami
Kompromis.



NATALIA JULIA NOWAK

(META) FIZYKA KONTROWERSYJNOŚCI

Prawo wartości artystycznej

Jeżeli siła wyrazu danego twórcy nie działa na żadne ciało (emocje odbiorców pozostają w spoczynku), to wartość artystyczna jego dzieł jest równa 0.

Wyr. = 0 \Leftrightarrow Em. = 0

(Siła wyrazu danego twórcy jest równa zero wtedy i tylko wtedy, gdy emocje odbiorców = 0).

I zasada kontrowersyjności

Jeżeli natężenie emocji zwolenników ma większą wartość, niż natężenie emocji przeciwników, to dany artysta uchodzi za popularnego.

(Artysta należy do popularnych wtedy i tylko wtedy, gdy emocje zwolenników są większe, niż emocje przeciwników).

II zasada kontrowersyjności

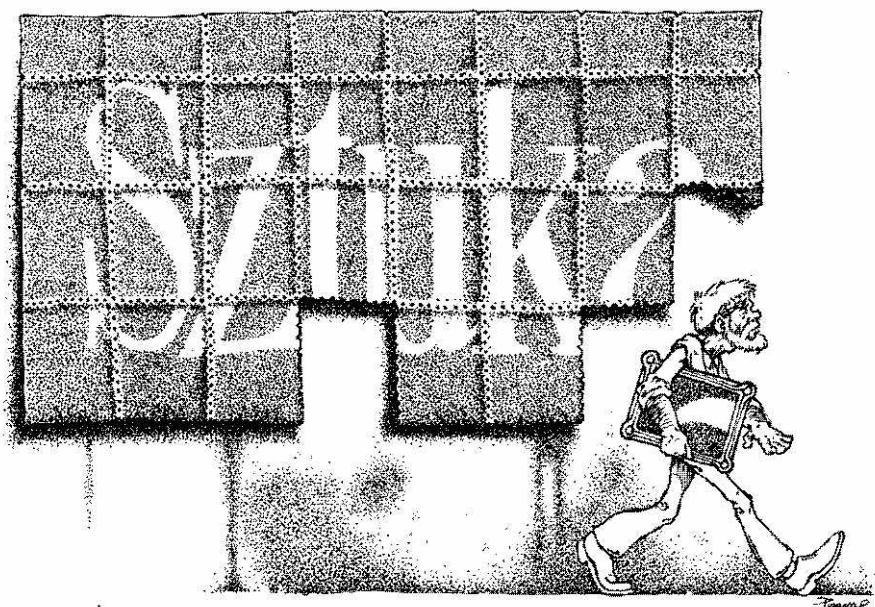
Jeżeli natężenie emocji przeciwników ma większą wartość, niż natężenie emocji zwolenników, to dany artysta uchodzi za skandalistę.

(Artysta należy do skandalistów wtedy i tylko wtedy, gdy emocje przeciwników są większe, niż emocje zwolenników).

III zasada kontrowersyjności

Jeżeli siły emocji zwolenników i przeciwników się równoważą, to dany artysta należy do kontrowersyjnych.

(Artysta należy do kontrowersyjnych wtedy i tylko wtedy, gdy emocje zwolenników są równe emocjom przeciwników).



NADEŚLANE:

książki

- Wojciech Boros, *Złe zamiary*, Gdańsk 2008.
- Gilbert K. Chesterton, *Kula i krzyż*, Warszawa 2008.
- Maja Rodziewicz-Szynicka, *Anioły nie mokną*, Bydgoszcz 2007
- Maja Rodziewicz-Szynicka, *Nie w twoich dłoniach rozkwitam*, Bydgoszcz 2005
- Lidia Żukowska, *Nieujarzmiona Jesień. Idalia i Bonfiliusz*, Kraków 2007.

czasopisma

- „Pegaz Lubuski”, nr 1 (30), Gorzów Wielkopolski 2008.
 - „Exit. Nowa sztuka w Polsce”, nr 2 (74), Warszawa 2008.
 - „Portret”, nr 1 (26), Olsztyn 2008.
 - „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 1 (19), Warszawa 2008.
-